

FUNDACJA

"Archiwum i Muzeum Pomorskie Armii Krajowej
i Krajowej Grupy Wojskowej Służby Polek"
87-100 Toruń, ul. W. G. 93, 87-100 Toruń, 9
85-22-100, e-mail: fund@um.torun.pl
REGON 1470902735

FUNDACJA GENERAL ELŻBIETY ZAWACKIEJ

Archiwum i Muzeum Pomorskie Armii Krajowej
oraz Wojskowej Służby Polek
87-100 Toruń, ul. Podmurna 93, tel. 85 48 56 65 22 185
e-mail: fapak@wp.pl; www.zawacka.pl



AK
Wilno

SIKORSKA-TOMICKA Halina
ps. "Stal"

3276/USK
1

SPIS ZAWARTOŚCI TECZKI —

3276 / KSK AK 15110
SIKORSKA-TOMICKA Halina
ps. „Stal”

I. Materiały dokumentacyjne —

- I/1 – relacja właściwa —
- I/2 – dokumenty (sensu stricto) dot. osoby relatora —
- I/3 – inne materiały dokumentacyjne dot. osoby relatora —

II. Materiały uzupełniające relację

✓ K. 6 s. 1-6.

III. Inne materiały (zebrane przez „relatora”): —

- III/1 – dot. rodziny relatora —
- III/2 – dot. ogólnie okresu sprzed 1939 r. —
- III/3 – dot. ogólnie okresu okupacji (1939–1945) —
- III/4 – dot. ogólnie okresu po 1945 r. —
- III/5 – inne... —

IV. Korespondencja —

.....
.....
.....
.....

V. Wypisy ze źródeł [tzw.: „nazwiskowe karty informacyjne”] ✓ 2

VI. Fotografie ✓ 206. II/1

II. Materiały uzupełniające relację:

- Biogram Haliny Sikorskiej-Tomickiej i "Wspomnienia Łągniński (1942-1944) z: "Łągniński okr. Wil.-Nasog. AK," s. 288-293. Msp. Ksero, fotogr. K. 6, s. 1-6.



T: 3276
wie wie

28 08 2002
3123/urdu

II/1

HALINA SIKORSKA-TOMICKA „Stal”



Córka Aleksandra i Genowefy z d. Polonis urodziła się w rodzinie inteligenckiej 20 maja 1927 r. w Oszmianie.

Po ukończeniu w 1939 r. szkoły powszechnej uczęszcza do Gimnazjum im. Jana Śniadeckiego w Oszmianie. Naukę kontynuuje na kompletach tajnego nauczania, gdzie w 1943 r. uzyskuje tzw. matę maturę.

Działalność konspiracyjną rozpoczyna w końcu 1942 r., a w 1943 zostaje zaprzysiężona i przyjmuje pseudonim „Stal”. Pełni służbę łączniczki, doręczając meldunki w aptece i plebanii w Graużyszkach oraz w 8. Brygadzie „Tura” i 9. Brygadzie „Małego”.

W 1943 r. otrzymuje też polecenie podjęcia pracy konspiracyjnej w Arbeitsamcie.

Po zdradzie sowieckiej w lipcu 1944 r. i rozbrojeniu oddziałów AK dostarcza dokumenty ukrywającym się partyzantom, ułatwiając im powrót do domów.

W czerwcu 1945 r. składa egzamin dojrzałości w Siemiatyczach i rozpoczyna studia na UMCS w Lublinie, gdzie w 1951 r. otrzymuje dyplom mgr. chemii. Tamże w 1962 r. uzyskuje stopień doktora nauk chemicznych, a w 1972 r. – stopień dr. hab. nauk chemicznych. 17 października 1990 r. Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej nadaje jej tytuł profesora nauk technicznych.

W l. 1952-1963 pracuje w Akademii Medycznej w Białymstoku, w l. 1963-1999 w Wyższej Szkole Inżynierskiej (obecnie Politechnice Białostockiej), a od 1999 r. jako prof. zwyczajny we Wszechnicy Mazurskiej w Oleku.

Prof. dr. hab. ELŻBIĘTY ZAWACKI
Znane Bankowstwo
T: 1803/WSK



L. 62, 3123 WSK 02.

WSPOMNIENIA ŁĄCZNICZKI (1942-1944)

Urodziłam się 20 maja 1927 w Oszmianie. W roku 1939 ukończyłam 6 klas Szkoły Podstawowej i rozpoczęłam naukę w Gimnazjum im. Jana Śniadeckiego. W latach 1942-1944 zdałam małą maturę i była to pierwsza tajna matura.

W tym okresie brałam czynny udział w pracach konspiracyjnych. Ze względu na młodociany wiek początkowo służyłam jako łączniczka na krótkich dystansach w obrębie miasta Oszmiany i okolicznych wsi. Na początku roku 1943 zostałam zaprzysiężona przez drużynową łączniczek Helenę Łokuciewską „Wrzos” i przyjąłam pseudonim „Stal”. Otrzymałam instruktaż o podstawowych zasadach konspiracji i byłam całkowicie podporządkowana drużynowej „Wrzos”.

Trasa doręczania była bardzo różna: Graużyszki – apteka lub plebania, oddział „Tura” lub „Matego”, Holszany, Soły, Smorgonie. Melunki przenosiłam włożone do paska lub we włosach. Od początku okupacji w moim domu rodzinnym spotykałam się z działaczami podziemia. W Ożalejach, położonych na uboczu drogi Oszmiana – Żuprany, mieszkali moi rodzice. Ojciec Aleksander Sikorski („Stożek”), prócz kierowania tajnym nauczaniem w powiecie oszmiańskim, organizował matury w oddziałach partyzanckich, również udzielał się w prowadzeniu działalności konspiracyjnej „Inspektoratu F”. Było to miejsce spotkań z dowództwem Inspektoratu, skrzynka kontaktowa.

W Ożalejach miał swoją siedzibę szef łączności ppor. Witalis Stacewicz „Rafał”. W mieszkaniu moich rodziców znajdowało się biuro „Inspektoratu F” z maszyną do pisania. Biuro prowadziła Henryka Ku-



Holszany

derska „Henia”, która była odpowiedzialna za bezpieczeństwo i utajnianie otrzymanych dokumentów. Jeszcze przed zaprzysiężeniem pomagałam „Heni” w biurowej pracy.

Dom moich rodziców był na usługach konspiracji, a później partyzantów. Stale ktoś przybywał z Wilna lub z lasu, nocował. Pamiętam częste nocne wizyty; otwierając drzwi nie wiedzieliśmy, czy to Niemcy czy nasi. Mój brat Janusz Sikorski „Mikron” był żołnierzem oddziału „Małego” i brał udział w „Akcji Burza”.

W roku 1943 zostałam przez „Rafała” włączona do pracy konspiracyjnej w *Arbeitsamcie*. Zostałam tu podporządkowana Lili Sierosławskiej „Lila”. Naszym głównym zadaniem było zawiadamianie Komendanta Obwodu o terminach wywozu na roboty do Niemiec, o organizowanych łapanekach. Członkom konspiracji wydawano lewe dokumenty. Do grupy konspiracyjnej, działającej na terenie *Arbeitsamtu* w Oszmianie należeli: Lila Sierosławska „Lila”, Irena Bittel „Pączek”, Zbigniew Kramarz „Zbych”, Halina Sikorska „Stal”. Panowała tu bardzo ścisła konspiracja, nie wiedzieliśmy praktycznie, kto z nas prowadzi działalność konspiracyjną. Zbyszek Kramarz nie pochodził z Oszmiany. Zjawił się w *Arbeitsamcie* jako zastępca Freisa szefa *Arbeitsamtu*; nie miałam do niego zaufania, podejrzewałam, że jest powiązany z Niemcami i bardzo go bałam się. Kiedyś zaprosiłam Zbyszka na imieniny; byli chłopcy z lasu i łączniczki, uprzedziłam wszystkich, że on nie jest pewny.

Mieszkałam 2 km za miastem, a pracę kończyłam wieczorem. Często odprowadzał mnie do domu mój kolega, chłopiec z lasu Staszek Minejko „Sokół”. W lipcu 1944 r. zginął w obronie Wilna i został pochowany w Kolonii Magistrackiej. Pewnego wieczoru na ganku w *Arbeitsamcie* zobaczył go Kramarz. Na drugi dzień wezwał mnie do swego gabinetu i powiedział, żeby Staszek nie przychodził na teren *Arbeitsamtu*, bo to może się źle skończyć. Bardzo się wystraszyłam i moje podejrzania co do „Zbycha” jeszcze bardziej się utrwaliły. Jakże wielkie było moje zdziwienie, kiedy w lipcu na zgrupowaniu w Grauzyszkach przed wymarszem na Wilno zobaczyłam „Zbycha” w mundurze z bronią, stał razem z Rafałem. Podszedł do mnie i powiedział, że teraz już jest wszystko jasne, był w konspiracji i z ramienia „Inspektoratu F” został przydzielony do pracy w *Arbeitsamcie*.



Oddział „Małego”, późniejsza 9. Brygada

Obowiązki łączniczki pełniłam z dużą przyjemnością i dużym poświęceniem. Gdy dostarczałam korespondencję, musiałam dobrze zapamiętać trasę, hasło i najmniejsze szczegóły. Znajomość terenu i umiejętność poruszania się po nim były ważnym elementem pracy. Na krótkich trasach poruszałam się na rowerze, na dalszych musiałam korzystać z ciężarówek i samochodów wojskowych.

Nie zawsze przenosiłyśmy meldunki, czasami była to amunicja lub broń. Bardzo lubiłam dostarczać meldunki do Rzeczypospolitej Grauzyskiej. Były to tereny leśne opanowane przez polską partyzantkę. Po nieprzyjemnym przejściu przez most holszański, gdzie często sprawdzano dokumenty, byliśmy już zupełnie wolni. Wizyty w oddziale „Tura” lub „Małego” były bardzo przyjemne. Czasami udawało się pozostać na ognisku, posłuchać śpiewu, porozmawiać z chłopcami; były to wielkie przeżycia. Muszę jednak przyznać, że kadra dowodząca niezbyt przychylnie patrzyła na dłuższe pozostawanie łączniczek w oddziale.

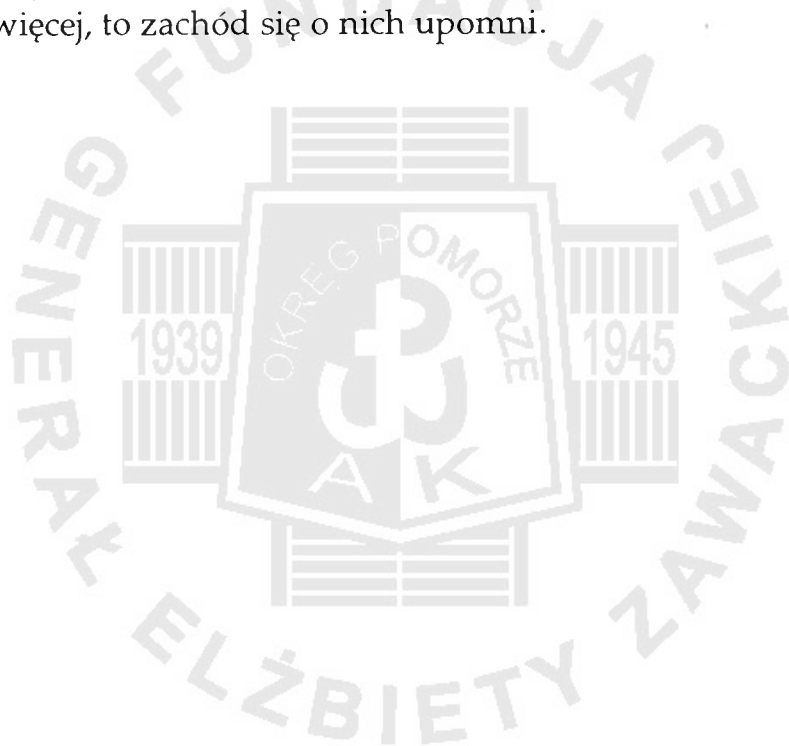
Nie zawsze wszystko układało się różowo, były i wypadki. W czerwcu 1944 r. „Henia” została zatrzymana przez Niemców przypadkowo w lesie we wsi Michałkonie. Jednak szczęśliwie nie miała przy sobie żadnych materiałów kompromitujących. Jednocześnie z „Henią” zo-

stała zatrzymana żona „Rafała”. W tym właśnie dniu Gestapo weszło na teren folwarku Ożaleje. W tym samym czasie miałam przerwę obiadową w *Arbeitsamcie* i wróciłam do domu. Mama powiedziała, że Czesław Iwaszko „Czech” uprzedził o aresztowaniu łączniczek i polecił zlikwidowanie materiałów dotyczących pracy „Henia”. „Henia” wierzyła w swoją szczęśliwą gwiazdę i zapomniała o zatarciu śladów swojej działalności. Mama likwidowała kompromitujące materiały, ja zaś musiałam zająć się gośćmi z Gestapo i za wszelką cenę nie dopuścić do rewizji w domu. W innym razie nie miałybyśmy żadnych szans. Z czarującym uśmiechem i na miękkich nogach wyszłam na ich powitanie. Powiedziałam, że jestem pracownikiem *Arbeitsamtu* i przyszedłam do domu na obiad. zaproponowałam poczęstunek mocno zakrapiany domową nalewką, udostępniłam fortepian wysokiej klasy i pokazałam im zbiory literatury niemieckiej o dużej wartości. Dobra znajomość języka niemieckiego pozwoliła na zorganizowanie towarzyskiego spotkania. Opowiadaliśmy anegdoty, piliśmy alkohol, a nawet tańczyliśmy. Po paru godzinach towarzyskiego spotkania Niemcy opuścili dom nie robiąc rewizji. Natomiast w sąsiednich domach przeprowadzili szczegółową rewizję.

Dzięki interwencji siatki konspiracyjnej po kilku dniach zwolniono obie panie. W naszym domu została zlikwidowana skrzynka kontaktowa i zawieszona działalność konspiracyjna. Natomiast ja przez kilka dni byłam na środkach uspokajających. Minęło tyle lat, a tak dokładnie pamiętam to zdarzenie. Byłam przekonana, że to już będzie koniec. Tyle materiałów obciążających znajdowało się w naszym domu; jednak zdarzają się czasem cuda.

Po rozbrojeniu po 17 lipca 1944 r. oddziałów AK wielu partyzantów ukrywało się w różnych melinach na wsi bez dokumentów, między innymi w okolicach puszczy Rudnickiej. Siatka konspiracyjna była zobowiązana zaopatrzyć ukrywających się żołnierzy w dokumenty, by mogli swobodnie wrócić do domów. Między innymi wykonywaniem dowodów tożsamości zajmował się Czesław Iwaszko „Czech” zamieszkały we wsi Ożaleje, a ja dokumenty dostarczałam ukrywającym się partyzantom. To było bardzo trudne zadanie. Nieraz nocą, żeby nie wzbudzić podejrzenia, przechodziłam 30 i więcej kilometrów, nie korzystając z żadnych środków lokomocji.

Część partyzantów po otrzymaniu dokumentów nie potrzebowała pomocy, radzili sami. Byli jednak tacy, którym trzeba było zorganizować przejazd do Wilna. Zatrzymywałam samochody wojskowe, jadące do Wilna i za 1/2 l. samogonu kierowcy zabierali chętnych pasażerów. Jednak kilka kilometrów przed miastem wysadzali ich. Do miasta bali się wjeżdżać, ale o tym uprzedzali wcześniej. Zawsze udawało się bez kłopotu dowieźć partyzanta do Wilna. W ten sposób udało się ocalić kilkunastu chłopców od wywózki na wschód do łagrów. Usiłowałam kilkakrotnie wyprowadzić żołnierzy z obozu w Miednikach. Nie znajdowałam jednak chętnych do wyjścia, wierzyli, że jak ich będzie więcej, to zachód się o nich upomni.



J. 3276/4SK

AK
Wilno

SIKORSKA-TOMICKA Halina
ps. "stal"

V. Wypisy ze źródeł - nazwiskowe karty
informacyjne" 2.

J. 3276/4SK

AK
Wilno

SIKORSKA-TOMICKA Halina

"Stal"

Działalność konspiracyjna rozpoczęta od 1942 r.
nosząca miano do Rzeczypospolitej Gwiazdki,
oddziału "Tura" i "ellatego".

Żeb. stozmierzki OW Wilno-Nowog AK

Pod red. S. Ciałinowskiego Bydgoszcz 2001

str 288-293.

JTyM 2002

- ⁱ SIKORSKA-TOMICKA	3276	WSK
Halina ps. "Stal"	nr teczki	specyfikacja AK - Wilno
nazwisko, imię /hasło/		armia
Sikorska		1942 r. - Oszmiany, Grauzyski,
nazwisko panięskie		data i miejsce rozpoczęcia służby
Tomiczka		Halszany, sol. Smorgonie
nazwisko po mężu /z datą zmiany/		stopień wojskowy
Aleksander -		20.05.1927 - Oszmiana
imiona rodziców, nazw. pan. matki		data i miejsce urodzenia
		data i miejsce śmierci
obecny adres		Wspomnienia "Gazetka", zdjęcie. źródła i inne zapisy 6.03.2004. B.R.

SIKORSKA- JOMICKA Halina

